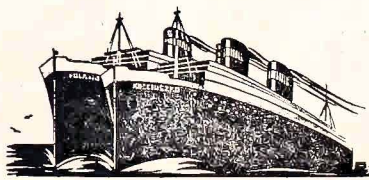


GDYNIA - AMERYKA



LINIE ŻEGLUGOWE S. A.
LINIA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA
Representanci na Brazylję: Lampert & Holt Line
Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami pociągowymi:

»Pułaski« i »Kościuszko«

Rozkład jazdy jest następujący: Z Polski do Ameryki Południowej:			
	»Pułaski«	»Kościuszko«	»Pułaski«
Odjazd z Gdyni dnia	21-8-37	10-9-37	20-10-37
Przyjazd do Kiel-Holtenau	22-8-37	11-9-37	21-10-37
Przyjazd do Rio dnia	9-9-37	30-9-37	8-11-37
Przyjazd do Santos	10-9-37	1-10-37	9-11-37
Rio Grande do Sul	12-9-37	3-10-37	11-11-37
Przyjazd do Montevideo	13-9-37	4-10-37	12-11-37
Przyjazd do B. Aires	14-9-37	5-10-37	13-11-37

Odjazd do Gdyni

	»Pułaski«	»Pułaski«	»Kościuszko«
Odjazd z B. Aires		19-9-37	9-10-37
Przyjazd do Santos		23-9-37	13-10-37
Przyjazd do Rio		24-9-37	14-10-37
Przyjazd do Victorii	24-7-37	25-9-37	15-10-37
Przyjazd do Boulogne	9-8-37	11-10-37	1-11-37
Przyjazd do Kiel	11-8-37	13-10-37	2-11-37
Przyjazd do Gdyni	12-8-37	14-10-37	3-11-37

Informacje i sprzedaż Kart Czynowych z Polski do Polski uskuteczniają

Oddział Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie
Agencja Poloneza de Viagens
Avenida Rio Branco, 19. Rio de Janeiro.
Agencja Poloneza de Viagens
rua Libero Badaró, 561. 2-a sobota, telefon 2-3851. — São Paulo
Orsz. agencje:
Firma **BRAZPOL** (Emiliano & Mazorek) Karytyba, Praça Santos Andrade 43. Caixa Postal, 111. Tel. 1761.
L. Wilkoszyński, rua 7 de Setembro 837. C. Postal 166 — Porto Alegre.

Potrzeba dobrej kucharzki lub służącej, która by się chciała nauczyć kucharstwa. Płaci się dobrze wynagrodzenie. Zgłaszać się pod adresem: rua Buenos Aires, 96

Apteka Tell
[Sigel Etzel & Cia.
Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne.
Formicida Tell wróg robaków i glist, **Farby Tell** najlepsze do farbowania ubrań i sukienek.
Formento Tell ekonomiczne drożdże do ciasta i chleba.
Recepty lekarskie załatwia się rzetelnie i sumnie.

Kupuje się w każdej ilości **kasze, wosk i końskie włosie. Płaci się dobrze.** Rua Marechal Floriano Peixoto 635-637.

OBOWIĄZKIEM NASZYM JEST
PRENUMEROWAĆ I ROZPOWSZECHNIAĆ
jedynie polskie, tutejsze pismo rolnicze

»ROLNIK«

wydawane przez Związek Zawodowy Rolników Polskich w Brazylji.
Prenumerata roczna 6\$000.
Adres: Av. Vicente Machado 127. — Caixa postal 402. Curitiba — Paraná.

Dr. Bronisław O. Roguski Adwokat

Sprawy cywilne i handlowe. Rekwizyty sądowe. Registracja dyplomów w marek fabrycznych i patentów. W korespondencji z adwokatami z São Paulo, Kuratyby i Florianopolis.
Adres: **Rua Gago Coutinho 28** — Rio de Janeiro.

Potrzeba służącej

Przyjmie się dobrą służącą do wszystkich robót domowych.
Zgłosić się do domu przy ulicy **Carlos de Carvalho 584.**

Potrzeba służącej

do kuchni i obsługi domowych przy **Avenida Batel 1340.**
Wynagrodzenie dobre.

APTEKA HUMANITARIA — DROGARIA

Rua Dr. Trajano Reis N 37 — Curitiba
Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.
Recepty lekarskie załatwia się praktycznie i sumnie.

Dr. Carlos Moreira OKULISTA

Profesor fakultetu medycznego. Specjalista chorób oczu, uszu, nosa, gardła. — Konsultorium: Avenida João Pessoa 68, nad apteką Avenida od 10-11 i od 3-5 po południu.
Rezydencja: Viscondes de Nacar 809. Telefon 8-8-R.

Mala Real Ingleza

ALCANTARA 2 sierpnia do Rio de Janeiro, Leixões (via Lisbon), Vigo, i Cherbourg Southampton.
Do Montevideo i Buenos Aires:
Alcantara 24 lipca
H. Princess 3 sierpnia
Atlanta 10
H B Gade 17
Z Santos do Europy:
Alcantara 2 sierpnia
H. Chief ain 9
Atlanta 21
H. Princess 23

Sprzedaje się szklarki 3-ciej klasy do Europy: jak do Polski, Łotwy, Irlandii, Czechosłowacji, Jugosławii, Austrii, Rumunii, i Bessarabii.
Na podstawie porozumienia istniejącego między rządami Polski i Anglii, pasażerowie-emigranci z Polski posiadający karty wezwania »prepaid« (chamadas) Twa Royal Mail Lines, mają zapewnione takie same traktowanie i ułatwienia z jakich korzystają posiadacze »prepaid« Linii Gdynia — Ameryka.
Ponadto stosuje się zarówno do nabywców kart jak i do pasażerów w Polsce.
Informacji udziela Agencja:

Cia. Marte
Rua 15 de Novembro 257-261, Caixa postal 220
Curityba

BALSAMO S. HELENA
Infalível contra dores,
leczy reumatyzm, bóle w piersiach, ból zębów, uszu, nęwralgie, kolki, świeże rany i t. d.
Lekarstwa używa się przez małe dawki.
Test dla nabycie we wszystkich piekarniach.

FARMACIA DA ORDEM

Praca Cel. Eneas, 24
(dawniej Praca da Ordem).
Lekarstwa krajowe i zagraniczne. Recepty przygotowuje sumiennie. Aptekarz polski z długoletnią praktyką w zakresie — Ceny są bardzo niskie.
Rożni lekarze są do usług. Badanie dla biednych darmo od 9 i po 10. Godziny przyjęć: 10-12, 3-4, 4 i po 6 tej.
Apteka otwarta i w nocy. — Mówi się po polsku.

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. — Klinika górnego.
Leczy specjalnie choroby skórne weryczne, pecherza i wątroby.
Klinika dla dzieci. — Leczy zylaki oraz rany na nogach bez operacji.
Konsultorium: Nad apteką **Avenida** przy **Aven. J. do Pessoa 68**. Przyjmuje od 10 do 12-tej i od godz. 4-6 tej. Telefon 8-7-5
Rez. Rua Comendador Araújo 970. Telefon 424.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w »UDZIE«

Na szlaku północnej Parany

Barra Bonita, »Hotel dos Viajantes«.
Dnia 10-go sierpnia 1937 r., o godzinie 8.20 wieczorem, pociąg, jadący z Venceslau Braz, dojechał do stacji kolejowej Barra Bonita, zwanej dawniej Arthur Bernardes. Tu się kończy linia kolejowa, a w każdym razie istniejąca powiatowa, prowadząca w głąb Parany. Tam podobno zatrzymują się chłopi nasi patrycjusze.
W Barra Bonita wsiadło 3 pasażerów pierwszej klasy, dwaj wiaźnani i ja. Na nas to 3-ch rzuca się gromada dzieci, narażająca się ze swoimi usługami »bagażowych«. Starczyło parę sygnali, a już dziecinnia spokojna sęła z dala od nas, prowadząc do jedynego niemieckiego hotelu: »Hotel dos Viajantes«.

Gdyśmy wyszli z ciemności, ostatnią gruba powioką stacją i podjeżdżaliśmy pod pierwsze domy, wyrzucające z wewnątrz słupy światła lampowego, dzieciaki poczęły wdychać głęboko i głośno się zdziwić:
— Ojjej To biskup przyjechał, mówi jeden.
A drugi zaś dorzuca spestrzegawczo: — Ten »bisko« to całkiem inaczej wygląda od naszego proboszcza. Inaczej ubrany i nie ma brody... I nie dziwnego, że tak mówią, bo nie jest stem z zakonu o. kapucynów.
Po ciemku dostaliśmy się do hotelu tylko we dwóch, gdyż jeden z nich towarzyszył gdzieś zniknąć w ciemności.
W hotelu, po strzepleniu kurzu podróbnego, od razu zabrałmy się do kolacji z tradycyjnym i niedoścignionym fizjonem, po czym poszedłem spać.

Nazajutrz rano poczęłem obserwować ruch przedświąteczny. Na dzień 10 i 11 lipca wyznaczono wielką festę, bo biskup przyjeżdża bierzmywać. Ksiądz biskup D. Tadei, nie mogąc przybyć osobiście, delegował władzę bierzmowania ka Ignacemu, przełożonemu o. Kapucynów z Kurytyby.
Do hotelu co chwila przybywają brazylianie, by zmienić 100, 200, 500 milrejosów, by na festę mieć »duro bne«. Od samego południa powietrzem wstrząsają huk i fogetów, od czasu do czasu coś tam wyrzypoli specjalnie zamówiona »banda« i poza tym cisza.

czy nie ma zamiaru jakiegokolwiek okazanego postawid.

— A i owszem. Mam zamiar, odpowiada.
— Czy długo tak sinior mieszka »provisorio«, pytam dalej.
— O tak! Mój ojciec mieszkał w tej raney 54 lata, a ja mieszkał w niej 38 lat. Dlatego miej cierpliwość, jeżeli czego tu nie dostaje.
Rzeczywiście bytowanie »provisorio« jest wygodne i człowieka nie przywiązaje do miejsca, bo nie ma tej nierzuchomości. Można łatwo ranę porzucić, biorąc do ręki strzelbę i psa — no i żonę — i zbudować nową na innym miejscu, lub tam mieć całą łata i bytować w stanie półdzikim. Gdzie nie ma obokrajowców, którzy dodają bodźca, tam wszystko idzie na »provisorio«.
Tak też jest, zdaje mi się, z rozwojem Barra Bonita.

Przebieg zatargu wawelskiego

(Dokończenie ze strony 1-szej)
Przeszło dwa lata trwające przewidywania i brak określonego przez Komitet terminu dla ostatecznego umieszczenia zwłok Marszałka Piłsudskiego, nadto pojawiające się wiadomości o nowych, zupełnie odmiennych projektach nawet co do miejsca gdzie trumna ma zostać złożona, zmusły mnie do ostatecznego załatwienia sprawy w niezłomnym przeświadczeniu, że czynię zadanie odpowiedzialnym obowiązkiem, które na mnie jako Polaka i rządy Katedry wawelskiej spoczywają.
Dalszym motywem wypływającym z czci dla pamięci Marszałka Piłsudskiego był względ, że zwłoki pozostające w krypcie św. Leonarda, wilgotnej pomimo czynionych adaptacji i niezabiepieżone sarkofagiem narazony były nadal na niebezpieczeństwo ujemnych dla stanu ich muumifikacji następstw. Wreszcie jako biskup i stróż najdroższego sanktuarium Polski obowiązany do strzeżenia świętości miejsca katolickiej Katedry, nie mogłem obojętnie patrzeć, jak przez katedrę przejeżdżają się rzędy ludzi nieraz obcych naszej wierze, które przybywały złożyć hołd Marsz. Piłsudskiemu, równocześnie jednak niejednokrotnie zakłócały spokój, wymagany przez świętość miej-

Metody propagandy czerwonej Hiszpanii

W decyzji swojej kierowałem się jedynie i wyłącznie poczuciem obowiązku biskupa, na którym spoczywa wysoka odpowiedzialność za należyte zachowanie świętości miejsca w Katedrze i za zabezpieczenie stanu zwłok tych Wielkich w Narodzie, którzy w podziemiach Katedry spoczywają.
Uważam za właściwe podać to do wiadomości publicznej kiedy z różnych stron decyzja moja i poproszonej ją motywacji są najzupełniej dowolnie tłumaczone.
Ksiądz Adam Stefan Sapieha Arcybiskup Krakowski.
Kraków, dnia 24 czerwca 1937 roku.

Nie dawno komitet propagandy czerwonego rządu katalońskiego ogłosił w prasie hiszpańskiej i niektórych dziennikach francuskich wiadomość, jakoby posiadał fotografię stwierdzającą, że duchowieństwo katolickie z bronią w ręku występuje przeciw rządowi.
Dziennik watykański »Osservatore Romano« zwrócił się natychmiast do tego komitetu o nadesłanie kopii wspomnianych fotografii, ale na próżno. Dopiero obecnie nadeszła ta fotografia drogą okólną przez Buenos Aires, odsłaniająca tajemnicę owego »kompromitującego« dokumentu a jednocześnie stwierdzająca złą wolę i postępek propagandy czerwonych. Fotografia mająca służyć dokumentem oskarżenia, sporządzona została wiosną 1935 roku w kolegium zakonnym w Umbrii we Włoszech. Jest to fotografia pamiątkowa z żywego obrazu, wyobrażającego obronę misji w Chinach przed bandytami, w której biorą udział młodzi z konnicy uzbrojeni w broń myśliwską. Jednym z młodzieńców, biorących udział w tym »wymym obrazie, wyobrazony na fotografii z fizją w ręku, był Hiszpan, o. Vicente, który po ukończeniu studiów osiedlił obecnie w zbiornym klasztorze w Barcelonie. Wyjaśniono, w jaki sposób fotografia dostała się w ręce czerwonej propagandy, która z niewinnej pamiątki chciała uczynić poważny dokument oskarżenia.

CHCIAŁA ZOBACZYĆ DIABŁA

zabawa eksperymentem zapłaciła 220 złotych.
W Wilnie na lawie oskarżonych zasiadła, pod zarzutem wyłudzenia 220 złotych niejaka Zablocka, z zawodu wroźbarka. Okazało się, że podczas wroźb Zablocka powiedziała jednej z klientek, że może jej pokazać »żywego diabła«. Ciekawa kobieta zaprzęgnęła ujrzeć do niego wki dowidko i ciekawości jej nie stumiła nawet cena 300 złotych jakich zażądał Zablocka za »trudne doświadczenie«. Targ w targ, stanęła zgoda na 220 złotych.

Po otrzymaniu gotówki Zablocka stłuka jąko przed lusterkim, zawartość wlała do szklanki, przykryła ją chustką i szeptała zaklęcia. Nagle podniosła chustkę i, jeżeli wierzyć powódce, wyleciał z szklanki mały, czarny diabełek z rogami i ogonkiem, który znikł pod sufitem. Kobieta zaklinała się przed sądem, że widziała napewno żywego diabła. Jednakże po doświadczeniu pozostała pieniądze i oskarżyła Zablocką w Policji. Sąd skazał ją na 2 i pół roku więzienia. Sprawa ta jest dowodem, jaka jeszcze panuje ciemnota.

U dentystry

Z. siedzi na fotelu u dentystry, który zbadawszy bolący ząb orzekł:
— Trzeba go wyrwać lub plombować.
— Cool Wyrwać lub plombować? Czy nie ma innego wyjścia? — pyta zaniepokoiony Z.
— Owszem — mówi dentystra dobrodusnie — mogą go wperw za-plombować, a później wyrwać!

Szoferów, Mechaników samochodowych i elektro-mechaników

Zatrudniamy w naszych Oficy-nach w Londriem, Stan Parana. Wymagane są świadectwa kwalifikacyjne, atestaty z poprzedniej pracy i poprawne władanie językiem portugalskim.
Po informację zwracać się listownie z nadesłaniem odpisów atestatów listów rekomendacyjnych i za-pełnieniem warunków, do **Companhia de Terras Norte do Paraná, Londrina, Estado do Paraná**.

Najkompletniejszy wybór
różnych nowości w Brazylii

Nic ponad 5\$000

W tych dniach otwarcie, Rua 15 de Novembro nr. 343

Lojas Americanas S.A.

PIONIERZY TEGO SYSTEMU SPRZEDAŻY

Każdy Rolnik doświadczony używa tylko

Adubo



które dały najlepsze
wyniki

MAZKA Z KOŚCI „PARANA”
MAZKA Z KOŚCI SUROWEJ
SALETRA CHILIJSKA
SALETRA POTASOWA
CHLOREK POTASOWY
KARBONAT POTASOWY
SUPERFOSFAT 18%
SULFAT AMONIAKOWY i t.d.

NAWOZY KOMPLETNE, tak zwana „SALETRA CHILIJSKA”,
do każdej uprawy. IMPORT BEZPOŚREDNI.

Fabrica de Adubos Paraná

Albano Boutin & Cia. Curitiba — Paraná — Avenida Capanema 155
Caixa Postal Nr. 332 — Telefon 226.

Jest do sprzedania
DOM z dwoma lotami ziemi. Infor-
macyj udziela: Padaria Bigorilho
lub Handlowiec Gregorio zamie-
szkały obok „Caixa d'Água” —
Bigorilho.

**POTRZEBA RODZINY
O PILNOWANIA SZAKRU**
Pierwszeństwo mają rodziny polskie,
lub włoskie. Informacji udziela
Ludovico Zanier & Irmão.
Rua Ignacio Lustosa Nr. 20 - 30. —
Kurytyba.

Cheesz mieć smaczną
kawę? Używaj

Café Cury

Pali się kawę tylko pier-
wszej jakości sumienność
i higienicznie. Inne mogą
się równać z naszą, ale
lepsze nie są.

Palenie kawy:
Rua Comend. Araújo 107
Telefon 1179 — Curity

ZNAKOMITE PIWO
PARAŃSKIE

Providencia

Z Browaru Ernesto
Bengtsson w Kurytybie
JASNE lub CIEMNE
ZDROWE I POŻYWNE
Kto raz skosztował piwa Pro-
videncia został zwolenni-
kiem — zawsze!
Pijcie tylko
PROVIDENCIA!

Narzędzi Pierwszorzędnej

ŻADAJCIE OD
WASZYCH DOSTAWCÓW

Jakości

CAVALLINHO
TYLKO TEJ MARKI



Fernando Esser & Cia. - Remschejd
GWARANTUJE ONA DOBRĄ JAKOŚĆ.

„A VENCEDORA”

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych ga-
tunkach i w papierki owijanych.

Cukierki malinowe, kokosowe, cytrynowe, ana-
nasowe, truskawkowe, bananowe, miodowe i gumowe.
Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego for-
matu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bar-
dzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o łaskę
we przekonaniu się, że są najtańsze i najlepsze w Ku-
rytybie.
Curityba — Rua Cabral N. 451 — Curityba

Casa de Saude „São Francisco”

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

DR. JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N. 165 — Curityba — Telefon 1043

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach,
zastosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płucę. —
Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe,
stenczone, Zyskoji i t.d. — Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1-5

ELIGIA WACHNOWSKA

(3)

Zwycięskim Szlakiem

(Powieść historyczna na tle 1919 i 1920 roku)

Z dziennika Zygmunta.

— 27 kwietnia. Walczyliśmy o Landwarowo. Kapitan Langner przeprowadził atak na stację kolejową. Bolszewicy zasypali nas silnym ogniem karabinowym, lecz cofnęli się. Zajęliśmy również Pietuchowo. Doprawdy, że nazwy tutejszych miejscowości są co najmniej zabawne! Zostawiliśmy w Landwarowie patrolie i powróciliśmy do Ludwinowa. Wzięliśmy kilkunastu jeńców, wśród których jest wielka osobistość — dowódca pułku! Jest to pułkownik byłej armii carskiej, Mienczykow. Słyszeliśmy, że pod Niemiecym ciężkie były starcia.

28-go kwietnia. Dzisiaj o świcie był alarm. Ruszyliśmy do Landwarowa. Tu już oczekiwał na nas pociąg. Jedziemy do Wilna. Biedny Staszek! Tak krótko staliśmy w Ludwinowie, że (jak mi to sam, skarżąc się opowiadał) nie zdążył nawet w tej miejscowości żadnej ładniutkiej twarzyczki pocałować. A właśnie, gdy tak znalazł i wiele sobie z tego znalazzenia obiecywał, alarm, odmarsz i koniec pięknie projektowanej idylli. Pocięzają się, że w Wilnie powetuje sobie ludwinowską stratę. Podobno bolszewicy mają zamiar uderzyć na Wilno. A no, znowu bić się będziemy.

Alarm. I kompania I pułku gotowa jest w przeciągu paru minut. Ze śpiewem opuszcza miasto, a gdy maszeruje pod Ostrą-Braną, odkrywają się głowy.

Odsłonięto obraz. Ukazują się cudowna twarz, wąskie dłonie zdają się błogosławić idących w

bój żołnierzy. Niejedne usta poruszyły się: „Miej mnie w opiece, Panienko Ostrobramska...» To przecież była Ta, do której modlił się ukochany Komendant — dziś Naczelnik Państwa i Naczelnik Wódz.

Kompania doszła do skrzyżowania szos na Oszmianie i Lidę. Czekają tam już kompanie suwalskiego pułku.

W tym samym czasie, oddział kapitała Langnera, zajął miejscowość Górę. W spokoju męgnęła noc.

O świcie, artyleria rosyjska dała o sobie znać. Zatrząkotały karabiny... Zaczęła się bitwa, pod Niemiecym. Tysiącym echem odbił się trzask ekrazytów i jazgot karabinów maszynowych. Ozwały się w odpowiedzi bolszewikom — polskie karabiny równym, niskim, pracowitym ogniem. Huragan strzałów po tej odpowiedzi zmałał. Lecz siłom polskim groziło oskrzydlenie. Na pole walki przybył generał Smigły. Z twarzą jego nie schodził spokój, a ukazanie się dowódcy wlewa siły i energię w żołnierzy. W czasie gdy 8 kompania z rozkazu generała Smigłego uderzyła na miejscowość Kuprianiszki, oddział kapitała Langnera natarł na piechotę nieprzyjacielską, oskrzydlając ją. Z nieustępliwym głosem karabinów maszynowych, ział się gruchot ręcznych karabinów... Ogień nieprzyjacielski sychł. A wtedy: „Biegim marsz!”

Ruszyła linia, pochylona naprzód, biegła ile w piersiach starczyło tchu... Z dala widać, było pędzące ze wzgórz tyrahyer strzelców suwalskiego pułku.

Pierwsze szeregi Rosjan padły, jak padał łan skoszony ręką żniwiarza.

Zaczęła się ucieczka nieprzyjaciela — ruszono w pościg za nimi, chwytając po drodze do niewoli krasnoarmiejców.

Rozbite, w bezładnej ucieczce, cofały się pułki rosyjskie strzelców mińskich. Pułki te należały do 17-ej dywizji sowieckiej, przybyłej z Bobrujska, której celem było zajęcie Wilna.

Czekał jeszcze żołnierzy polskich ciężki bój pod Fabianiszkami, które zostały obsadzone przez nieludsko zmęczone szwadrony I pułku szwoleżerów. Tej to ciemnej nocy, udało się bolszewikom podejść bardzo blisko do kompanii polskiej. Kompania ze wszech stron otoczona przez nieprzyjaciela, broniła się bohaterstwo... pozostała z niej garstka. Tu właśnie, omal że się nie dostał do niewoli bolszewickiej kapitan Kruszewski, dowódca pierwszej grupy. Tylko swojej odwadze i bohaterstwu zawdzięczał, że go niewola bolszewicka omięła.

Nazajutrz nadeszły oczekiwane posiłki i pułki bolszewickie, idące tryumfalnie na Wilno, zostały rozgromione.

Jeszcze przyszły walki pod Wieliczaniem, Zielonką i Rudojniama — i oto Wilno wolne, niezam już nie zagrożone.

Uśmiechają się żołnierskie twarze — spełnił swój obowiązek. Naczelnik Wódz, ich dawny Komendant, jest z nich zadawolony, nie zawiedli pokładanych w nich nadziei.

W parę miesięcy później I pułk piechoty otrzymał w darze od mieszkańców Wilna chorągiew z Ostrobramską.

Na piersiach wielu oficerów i żołnierzy zajął, przez generała Smigłego ustanowiony, „Wiłeński krzyż”.

ROZDZIAŁ III.

Mimo wczesnej, rannej godziny, promienie słońca przyłyły nieznośnie. W tumanach szarego pyłu, rozciągając się długim węzłem, maszerowała kampania w kierunku Smorgoni.

Zygmunt Rawicz, jadący na czele swej kompanii, z ciekawością rozglądał się po okolicy, która była dla niego całkowicie nieznaną.

Im bardziej zbliżano się do dawnej linii frontu niemiecko-rosyjskiego, tym bardziej kraj stawał się pustynny. Zniszczenie wprost biło w oczy. Spotykani po drodze ludzie, mieli twarze straszliwie wynędzniałe. Twarze te, pokrywały się radością na widok żołnierza polskiego. Z zapadłych oczu staczały się łzy szczęścia.

Zygmunt z trudem opanowywał wzruszenie na widok tych łez na twarzach nędzarzy. „Polska ziemia” powtarzał w duszy, „Polska ziemia i ręcznie polski lud”.

Do maszerującego, na czele swego plutonu, Staszka Barwickiego, podbiegła nagle młoda dziewczyna. Z chudej, smagłej, spalonej słońcem twarzy, zaśmiały się błękitem nieba niebieskie oczy.

— Panie żołnierzu! Ot tam, w tej tu zaraz wsi są bolszewicy, nie dużo ich, a boją się was! Oj, jak się oni boją!

Na widok ładnej dziewczyny, Staszek przystanął.

— Nie lubisz bolszewików? — zapytał.

— Jo! gdzieby tam kto takie sobaki lubił!

— A nas lubisz? — mówiąc to, tak blisko zajął dziewczynę w oczy, że rumieniec oblał jej twarz.

— O, lubię...

— Lubisz? To pocałuj!

Srebrzysty śmiech był odpo-

wiedzą i dziewczyna z okrzykiem wesołym skoczyła w pobliższe krzaki.

Maszeruje kolumna, maszeruje poprzez ziemię zrytą granatami, zarzuconą zwojami kolczastych drutów, poranioną rowami strzeleckimi.

Smorgonie... wymarłe miasto. Po zajęciu linii okopów, Zygmunt ze Staszkiem poszli do miasta. Zewsząd śmiertelną pustką wiało. Rozwalone domy, murty chwastem porośnię, smutek, opuszczenie...

— Rozpaczliwie to miasto — akademii niedźwiedziej — wygląda, odezwał się Staszek do milczącego Zygmunta.

— Tak, masz słusność że rozpaczliwie, bodaj ani jednego całego domu. Spójrz, jaki tragizm wieje z ruin tego kościoła.

Staszek obrzucił wzrokiem to, co niedługo było kościołem, a dzisiaj zwałiskiem rozsypanych się murów.

— Niewesoło, niewesoło — powtórzył — Jak sądzisz, — dodał nagle — czy prędko zacznie się znowu pukania?

Jakby w odpowiedzi, doleciały do nich nieregularne, lecz częste strzały.

Zygmunt uśmiechnął się. — Oto masz odpowiedź — rzekł.

W dawnych okopach niemieckich, zakwaterowały się polskie kompanie.

Zaczęły się dni siedzenia w okopach, dni, na które Staszek stokrót więcej narzekał niż na te, w których bodaj najcięższe toczyły się walki. Podczas bojęw czuł się świetnie, walki w polu zachwycały go niemal, lecz w okopach nudził się śmiertelnie.

Któręś pogodny, majowego ranka, siedział na ospującym się dachu schronu i melancholijnie spoglądał w przestrzeń.

(Ciąg dalszy nastąpi)